

## Przepowiednia Wolfa Messinga



Czy chcemy tego, czy nie, los każdego jest ustalany z góry, od urodzenia. Przy tym, nie zależy on od ideologii, panującej na tym albo innym terytorium, władców, ustroju społecznego. Do takiego wniosku doszedłem po tym, jak mój osobisty kalendarz odliczył półwiekowy jubileusz. Jego wysokość przypadek, w 1966 roku, przyprowadził mnie do zakładu dla obłąkanych. Dłaczego trafiłem na swoją pierwszą praktykę właśnie tu, wie jeden Bóg. Przydzielono mnie do szpitala psychiatrycznego. Nie każdemu dorosłemu człowiekowi udaje się pokonać w sobie strach przed codziennym niebezpieczeństwem pobicia przez niepoczytalnego pacjenta, a i rozmowa z psychicznie chorym człowiekiem nie jest łatwa. A ja wówczas miałem zaledwie 16 lat. I także, z początku, bałem się chorych, nie wiedziałem o czym z nimi można rozmawiać i poruszanie jakich tematów jest zabronione. W poradni, moim mentorem została znana w mieście psychoneurolog, Paulina Rubienowna Oganiezowa. Uczyła ona współpracowników poradni najważniejszego -

umiejętności rozmowy z chorymi, ukrywania swoich emocji i kierowania ludźmi, którzy stracili rozum. Ostatnie - wydawało mi się sprawą nie do pomyślenia, ale po roku już spokojnie wchodziłem do sali dla szczególnie niebezpiecznych chorych. Także tam, w poradni, po raz pierwszy usłyszałem o hipnozie i zobaczyłem, jak młoda kobieta-lekarz Wiera Łunina, usypiając chorych, podsuwała im pożyteczne myśli, niwelowała strach, depresję ...

Po seansach hipnozy, często rozmawialiśmy z nią o tajemnicach mózgu, o sugestii. Pewnego razu, wręczyła mi bardzo rzadką w tym czasie książkę o hipnozie. Była to monografia jakiegoś niemieckiego autora. Czytanie jej było bardzo skomplikowane, ale z tej książki dowiedziałem się głównie o tym, że hipnotyzerem może zostać praktycznie każdy człowiek. Okazało się, że nie trzeba mieć specjalnego wykształcenia, by nauczyć się usypiać chorych - a wystarczy opanować technikę hipnozy. Zacząłem przyswajać sobie opisane w książce instrukcje i mniej więcej po miesiącu, poprosiłem swego mentora, żeby pozwolił mi przeprowadzić seans hipnozy samodzielnie.

Zrozumiałe, że bardzo niepokoiłem się, ale przekazano mi chorego, dobrze reagującego na hipnozę, którego byłem w stanie uspić bez wysiłku i przeprowadzić pełnowartościową sugestię. Wtedy było modne leczenie chorych na alkoholizm za pomocą hipnozy i autotreningu. Doktor, oceniwszy moje zdolności i znajomość specjalnej techniki, pochwaliła początkującego hipnotyzera i zaproponowała kontynuację doświadczeń pod jej kontrolą.

Z czasem, zaczynałem leczyć nie tylko cierpiących na alkoholizm, ale i na neurastenię, nerwice natręctw myślowych... Niektórych pacjentów udawało się doprowadzać do bardzo głębokiego stadium hipnozy - lunatyizmu.

- Głębokość hipnozy, w najmniejszym stopniu zależy od talentu hipnotyzera - mówiła mi młoda pani doktor. - Jeśli wszystkie zalecenia wykona się poprawnie, to pacjenta, do stanu dobrze przyjmującego sugestię, może doprowadzić każdy człowiek. Ale o tym

hipnotyzerzy starają się nie mówić. Lekarze, którzy leczą chorych, będą podsuwali im, przede wszystkim wiarę w swoją wyjątkowość i profesjonalizm. Pomaga to w pracy z mało sugestywnymi pacjentami, a takich - można naliczyć mniej więcej 20-30% w całej populacji. Potem Wiera Łunina wyjechała i już niezależnie kontynuowałem swoje eksperymenty z chorymi.

## **Jabłka dla szpitala**

Nie wszyscy aprobowali, moje doświadczenia, prowadzone na chorych. Jedni nie wierzyli w efektywność mojej pracy, inni - samą hipnozę uważali za szalbierstwo. Prawdopodobnie, nigdy nie byłbym w stanie przekonać sceptyków, gdyby pewnego razu do szpitala nie trafił kolejny samobójca. (W czasach sowieckich, wszystkich, którzy próbowali skończyć ze sobą, automatycznie uznawali za umysłowo chorych i umieszczali w szpitalu psychiatrycznym). Pacjent ten wyróżniał się nawet wśród tych, którzy po kilka razy trafiali na leczenie. Miał około sześćdziesięciu lat. Mieszkał w niedużej podmiejskiej wsi i postanowił powiesić się z tego powodu, że wmówił sobie chorobę weneryczną. Krewni zdążyli zdjąć Siergieja Jabłokowa (tak go nazwijmy) z pętli i przywieźli do naszej poradni.

Około miesiąca samobójcę leczono neuroleptykami i specjalnymi preparatami, ale nie przynosiło to efektu. Uważał się za „człowieka skończonego, który zaraził ukochaną żonę syfilisem”. Zrozumiałe, że pacjent z taką fobią był badany przez wenerologa w dniu przyjęcia do szpitala, ale żadnej wenerycznej choroby u niego nie wykryto. Psychiatrizy postawili dziwnemu pacjentowi diagnozę „nerwica natrętnych stanów” i zalecili szczególny nadzór nad nim. Rzecz w tym, że Jabłokowa ani na chwilę nie opuszczały samobójcze myśli i lada chwila mógł znów targnąć się na swoje życie.

Na jednej z operatywek, Paulina Rubienowna zapytała, czy byłbym w stanie przeprowadzić z Jabłokowym seans hipnotyczny. Zgodziłem się, chociaż dotychczas wśród moich pacjentów samobójców nie było.

- Proszę sprawdzić podatność na hipnozę i proszę spróbować uspokoić chorego. O chorobie i jego natręctwach, proszę nie przypominać.

Nawiązanie kontaktu z chorym nie było łatwe. Nie wierzył lekarzom, twierdząc, że ci ukrywają przed nim prawdziwą diagnozę. Był przygnębiony i uważał swoje życie za skończone.

Na moje szczęście, Jabłokow okazał się bardzo podatnym na hipnozę i już na drugim seansie doprowadziłem go do najbardziej głębokiego stadium hipnozy - lunatyzmu. Formuła sugestii była prosta i zrozumiała: „Jesteście całkowicie zdrowi. Nic was nie niepokoi. Nie cierpicie na żadną chorobę”.

Do całkowitego wyleczenia musiałem przeprowadzić dziesięć seansów. Jabłokow poweselał, myśli o samobójstwie już nie przychodziły mu do głowy i obiecał, że po powrocie do domu, zajmie się gospodarstwem. Wkrótce lekarze wypisali pacjenta ze szpitala. Ale ja odczuwałem cały czas niepokój, a może Jabłokow nie wytrzyma i znów polezie w pętlę?

Po tygodniu, mój pacjent, razem z żoną, przyszedł do poradni na badania kontrolne i przyniósł ze sobą dwa ogromne worki jabłek „dla lekarzy i hipnotyзера, który wrócił go do życia”.

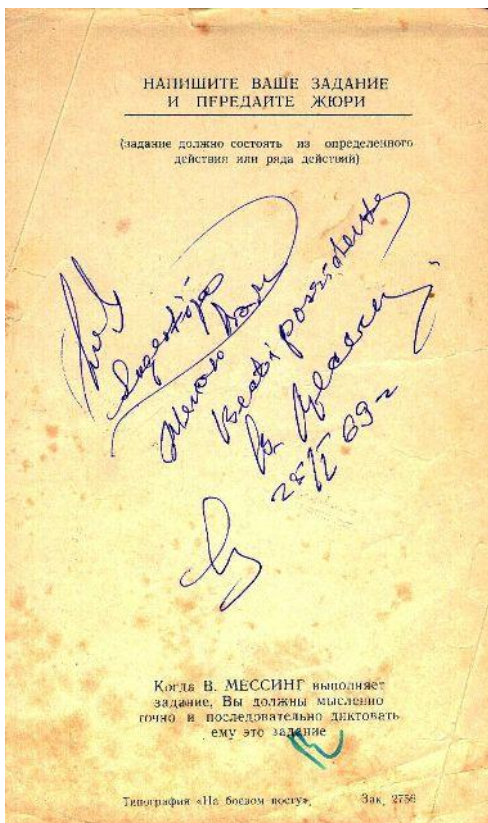
Przyjęciu prezentu nie odmówiliśmy i w ciągu tygodnia pacjenci szpitala otrzymywali dodatkowo do kolacji jabłka, zebrane we własnym ogrodzie przez niedoszłego samobójcę. Podczas „pięciominutowki” naczelną lekarką wyraziła mi wdzięczność i wręczyła w charakterze nagrody paczkę jabłek. Po tym wypadku w naszej poradni już nikt nie wątpił w siłę hipnozy.

## **Przepowiednia Wolfa Messinga**

Miałem wiele interesujących przypadków podczas mojej praktyki w szpitalu. Słuchy o tym, że w poradni psychiatrycznej leczą hipnozą nawet samobójców, rozeszła się po mieście i zaczęli przyprawdzać do mnie bardzo znanych w Eupatorii (*kurort na Krymie – przyp. tłum.*) ludzi. Pewnego razu, przyszła dobrze ubrana kobieta i przyprowadziła małżonka. Jego chorobą było typowe dla Rosji - życiowe pijaństwo. Żona tolerowała to, kiedy pił po pracy, ale kiedy zaczął popijać w pracy, a pracował Paweł w kancelarii prawniczej, po wielokrotnych skandalach, przyprowadziła go do psychiatry. Stacjonarnego leczenia chory kategorycznie odmówił, bał się rozgłosu i zgadzał się tylko na hipnozę. W przychodni, przy leczeniu alkoholizmu, hipnozy używano jako środka pomocniczego. Zajmować się Pawłem trzeba było po godzinach pracy, kiedy w korytarzu nie było ambulatoryjnych chorych, którzy mogliby opowiedzieć swoim znajomym o tym, że znany prawnik leczy się przy pomocy hipnozy.

I zdarzył się cud. Dziesięć półgodzinnych seansów hipnozy, bez jakichkolwiek medykamentów na zawsze wyeliminowały skłonność Pawła do wszelkich napojów alkoholowych. Zrozumiałe, że zależało to nie tylko od mnie, ale i od nastawienia samego chorego oraz pomocy jego małżonki.

I oto na tym tle, kiedy w mieście o studencie-hipnotyzerze zaczynały chodzić legendy, do Eupatorii na gościnne występy przyjechał najslawniejszy Wolf Messing. Zrozumiałe, że jego występu w miejskim teatrze nie mogłem przepuścić i podczas seansu podjąłem się asystowania legendarnemu hipnotyzerowi. Na scenie, ja i jeszcze kilku widzów, pełniło rolę „obywatelskiej kontroli”. Mieliśmy obserwować, żeby Wolf Messing podczas przeprowadzania psychologicznych doświadczeń nie korzystał z podpowiedzi i nie podglądał. Oprócz samej hipnotycznej sugestii, Wolf Grigorjewicz znajdował jeszcze schowane na sali rzeczy, czytał myśli na odległość... Niektóre jego doświadczenia - były bardziej podobne do sztuczek, ponieważ rozumiałych objaśnień tego, co robi, on w tym momencie nie dawał.



Po przedstawieniu, ciekawego asystenta, Wolf Grigorjewicz zaprosił do garderoby, gdzie przyznałem się, że już dwa lata leczę chorych za pomocą hipnozy. Wolf Grigorjewicz, najprawdopodobniej nie uwierzył mi, ale zaproponował spotkanie następnego dnia, w spokojniejszym miejscu, do którego dobrze przygotowałem się. Ponownie przeczytałem wszystkie formuły sugestii, a ponadto, żeby namacalnie zademonstrować swoje zdolności, podesbrałem z gabinetu metronom i błyszczącą kulkę, których używałem do przeprowadzania seansów hipnozy w poradni.

Po rosyjsku Wolf Messing mówił nie najlepiej, ale łowiłem każde słowo wielkiego hipnotyzera. Od leczenia chorych odżegnywał się, mówił, że nie wolno mu zmieniać radzieckiej medycyny, ale za to, o swoich doświadczeniach, chętnie opowiadał. Tam, w pokoju hotelowym, pokazał mi, jak można znajdować schowane rzeczy.

- Proszę wybrać emocjonalnego człowieka, najlepiej młodą dziewczynę - histeryczkę. Proszę wziąć ją za rękę i proszę wykonywać gwałtowne ruchy. Jeśli ona jest nastawiona przeciwko wam, to

będzie odprowadzać was od obiektu, jeśli pozytywnie, to sama was przyprowadzi do przedmiotu. Tak, więc wszystko jest proste. Trzeba tylko uważnie obserwować ludzi i wszystko uda się.

Spróbowałem wyjaśnić dwie legendy, które opowiadali ludzie. Czy jest prawdą, że udało się mu opuścić więzienie, po zahipnotyzowaniu ochrony, a także otrzymać sto tysięcy rubli w Banku Państwowym, zgodnie z zadaniem Stalina. Na te pytania Wolf Grigorjewicz zaproponował żebym sam znalazł odpowiedź.

- Jeśli przeprowadzaliście seans hipnozy dla ochrony, zebrawszy ją w jednym pomieszczeniu, to jest to zupełnie realne - zacząłem rozwiązywać sekrety wielkiego hipnotyzera - ale otrzymać pieniądze, przedstawivszy czystą kartkę papieru zamiast czeku - nie można.

Wolf Grigorjewicz nie zaczął ze mną się spierać i elegancko przeprowadził rozmowę na inne tory. A kiedy żegnaliśmy się, Wolf Messing na firmowym blankiecie zostawił autograf i powiedział, że zostanę znanym człowiekiem, po tym, jak rzucę medycynę i przestanę leczyć chorych hipnozą.

„I jeśli moja przepowiednia spełni się, będziecie w stanie osobiście upewnić się w tym, że nigdy nie oszukuję ludzi”.

Przyznaję się natychmiast, że w tę przepowiednię w sześćdziesiątym dziewiątym roku nie uwierzyłem. W mieście, dzięki seansom hipnozy, byłem już dosyć znany i całe moje życie chciałem poświęcić medycynie. Ale Wolf Messing wiedział o mojej przyszłości o wiele więcej, niż mogłem przypuścić.

## **Hipnoza w armii**

Po ukończeniu szkoły medycznej, prawie natychmiast, wezwano mnie do służby wojskowej, gdzie łatwo zdobyłem autorytet, właśnie dzięki hipnozie i opowiadaniom o spotkaniu z Messingiem. Odszukanie paru podatnych na hipnozę żołnierzy w kompanii, nie było trudne. Zaczynałem demonstrować współpracownikom psychologiczne doświadczenia. Początkowo, znajdowałem schowane przedmioty, a potem, przy pomocy „błyskawicznej hipnozy”, na oczach porażonej publiczności, uspiłem najbardziej agresywnego „rezerwistę”, który bardziej od innych znęcał się nad nowo wcielonymi żołnierzami. Okazał się on bardzo podatny na hipnozę. Udało mi się doprowadzić go do trzeciego stadium hipnozy i żeby namacalnie zademonstrować swoją siłę, zmusiłem żołnierza do „zbierania na łące kwiatów”, „grania w piłkę nożną” i „picia wódki ze wstrętem”.

Po tym seansie starzy żołnierze obchodzili mnie z daleka. Rzecz w tym, że dobrze przyjmujący hipnozę człowiek, na zawsze pozostaje podporządkowany hipnotyzerowi i wbrew jego woli, w każdej chwili, można go łatwo wprowadzić w hipnotyczny sen.

Ale zmusić człowieka, aby dokonał przestępstwa w hipnozie, nie można. Jeśli wręczy się pacjentowi, znajdującemu się w stanie lunatyzmu, kartonowy nóż, on zgodnie z rozkazem hipnotyzera łatwo uderzy nim każdego człowieka, ale jeśli zmienić zabawkę na prawdziwe narzędzie mordu i dać rozkaz wykonania uderzenia, przestrzegający prawa człowiek tego nie zrobi. Albo obudzi się, albo wpadnie w histerię. Także nie można podczas hipnozy zgwałcić pacjentki. Dlatego wszystkie opowiadania o hipnotyzerach przestępcach – to zwykły wymysł. Jednocześnie hipnoza i psychoterapia – to najefektywniejsza metoda leczenia nerwic, nadciśnienia, hipotonii, wrzodu żołądka ...

Leczyć hipnozą, po zakończeniu służby wojskowej, już mi się nie udało. Władze zaostrzyły kontrolę nad wszystkimi ludźmi, którzy władali takimi umiejętnościami i pozwoliły używać tej metody psychoterapii tylko tym lekarzom, którzy przeszli specjalizację w tej branży medycyny. A po dwudziestu latach spełniła się całkowicie przepowiednia Wolfa Messinga. Zostawiłem medycynę i zacząłem tworzyć kryminały, w których głównymi

bohaterami zostawali lekarze psychiatrzy. Książki te, w początku lat dziewięćdziesiątych, zeszłego stulecia ukazywały się w stutysięcznych nakładach. Z wydawnictwa przynoszono mi paczki listów od czytelników, w których opowiadali swoje historie i dzielili się wrażeniami o przeczytanych książkach.

Dzisiaj, każdy ze sceptyków, może powiedzieć, że ta przepowiednia Wolfa Messinga jest niczym więcej niż przypadkiem, ale osobiście jestem przekonany, że Wolf Messing nie tylko mógł przepowiadać przyszłość swoim znajomym, ale i zupełnie pomyślnie używać metody sugestii w krytycznych momentach swojego życia.

Mark Agatow

Źródło: [www.agatov.com](http://www.agatov.com)

*Przekład: Tadeusz Rubnikowicz*